...WOCNO-WSCHODNICH
...DNIOWO-WSCHODNICH
RZECZYPOSPOLITEJ.

W OBRONIE ZIEM WSCHODNICH RZECZYPOSPOLITEJ

MANIFESTACJA SPOŁECZEŃSTWA POLSKIEGO W LONDYNIE W DNIU 25 STYCZNIA 1945 r.

Londyn, 1945.

W Obronie Ziem Wschodnich Rzeczypospolitej.

Dnia 25. stycznia 1945 r. odbyło się w Westminster Cathedral Hall w Londynie, przy współudziale ponad 1000 osob, zebranie manifestacyjne obywateli Rzeczpospolitej Polskiej, zorganizowane przez Związek Ziem Północno-Wschodnich i Związek Ziem Południowo Wschodnich, celem zajęcia postawy wobec niebezpieczenstw, grożących całosci i niepodległosci Państwa Polskiego.

Zebranie zagaił Przewodniczący DR. PIOTR SIEKANOWICZ, PREZES ZARZADU GLOWNEGO ZWIAZKU ZIEM POLUDNIOWO-WSCHODNICH R.P.

Związki Regionalne Wschodnich Ziem Rzeczypospolitej znowu zwracają się dziś do społecze ństwa z apelem, by dało wyraz swej postawie w żywotnych sprawach naszego narodowego i państwowego bytu. Jest bowiem społecznym obowiązkiem tych, którzy korzystają z prawa swobodnego wyrażania swych myśli i uczuć, przedstawić w tej—jakże ciężkiej—chwili, stan sprawy polskiej w takiej rzeczywistości, jaką widzi społeczeństwo. Nie używa ono języka dyplomatów. Dlatego mówi tak jak myśli i czuje.

Znaleźliśmy się w sytuacji, w której wypadło nam prowadzić walkę na dwu frontach. Walkę militarną na Zachodzie i polityczną na Wschodzie.

Nasz stosunek do Niemiec określiliśmy wojną. Prowadzimy ją od lat pięciu i wespół ze Sprzymierzonymi poprowadzimy ją do zwycięskiego końca. Wojna wchodzi w decydujący okres. Armje Sprzymierzone są na Kontynencie. Zanim jednak weszły one na teren Europy, Polska od lat zdobywała dla nich przyczółek mostowy na swym terytorium. Szczytowym wyrazem tych walk było powstanie warszawskie.

Wydłużeniem zbrojnego ramienia Kraju jest Armia Polska, walcząca u boku naszych Sojuszników.

Wbrew naszej woli mamy, niestety, i drugi front walki. Obronnej walki politycznej, narzuconej nam przez Rosję Sowiecką. Nie mieliśmy i nie mamy w stosunku do Rosji żadnych roszczeń terytorialnych. Nasze stosunki sąsiedzkie pragnęliśmy przez okres naszej niepodległości, jak i podczas obecnej wojny, ułożyć uczciwie. Nie z naszej winy do tego nie doszło. Przyczyny tego stanu leżą poza nami.

Dążność Rosji do zaboru Wschodnich Ziem Rzeczypospolitej, jako pomostu do zaboru całej Polski, ujawniła się 17 września 1939 r. Na przestrzeni kilku lat tej wojny, realizacji swych planów Rosja nadawała różne formy, które miały stworzyć prawne podstawy zaboru. Ostatnio postanowiła dokonane siłą fakty

244

usankcjonować na terenie międzynarodowym.

Postanowienia, jakie na tym terenie podjęto przekształciły ideowe oblicze tej wojny. Z ubolewaniem stwierdzamy, że w miejsce prawa i sprawiedliwości międzynarodowej weszła zasada siły. Pierwotny plan organizacji Europy, w której narody miały rządzić się same według swej woli, zastąpiono strefami wpływów. Ideę międzynarodowej demokracji, ujęte w Karcie Atlantyckiej, wyrugowała zasada władania wielkich mocarstw. Prawo suwerennej równości członków obozu Sprzymierzonych, zastąpiono dyktatem wielkich i możnych, któremu ma odpowiadać posłuszeństwo narodów mniejszych i słabszych. O narodach europejskich zdecydowano bez ich udziału. Jedyną ich rolą ma być usłużne wykonanie narzuconego dyktatu.

W ciągu roku 1944 zasady te wprowadzano w życie. Opieranie się im traktowano jako romantyzm polityczny, a nawet rozbijanie jedności obozu Sprzymierzonych. Politykę realną upatrywano w kapitulacji. Opornych starano się usuwać, a uległych podtrzymywano, darząc pochwałami.

Wynik praktyczny tej polityki, jak dotąd—sprowadza się do panowania Rosji na dużej części Europy. Komunizm dąży do ujęcia władzy w całej Europie na drodze przewrotów i wojen domowych.

Polska według tej koncepcji ma się dostać pod sowiecką strefę włwów. Realizując ją, już w styczniu 1944 r., Rosja stworzyła t. zw. " Krajową Radę Narodową," a w lipcu t. zw. " Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego" w Lublinie. Były one ośrodkiem nacisku w kierunku uznania przez Rząd Polski sowieckich roszczeń terytorialnych i dopuszczenia w skład Polskiego Rządu członków tego Komitetu, w celu osiągnięcia decydujących wpływów w Rządzie. Wysunięty na arenę polityczną Komitet miał wobec zagranicy wywołać wrażenie kłótni między Polakami.

Doświadczenia nasze i —sąsiadujących z Polską narodów, poucza nas, do czego doprowadziłoby przyjęcie tych propozycji. Rząd znalazł się u kresu możliwości. Na tym tle doszło do kryzysu rządowego.

Powstał nowy Rząd Polski. 31 grudnia 1944 r. Komitet Lubelski ogłosił się " Tymczasowym Rządem Polskim." W skład jego weszli funkcjonariusze N.K.W.D. specjalnie przeszkoleni w Moskwie. 5 stycznia 1945 r. Rosja uznała oficjalnie tę zmianę formalną. Ma to posłużyć jej jako manewr na terenie zagranicznym i wewnętrznym. Za pośrednictwem tego tworu Moskwa chce osiągnąć to, czego nie zdołano dokonać za pośrednictwem legalnego polskiego Rządu. Chce mianowicie zawrzeć z nim układ w sprawie Wschodnich Ziem Polski. Układ ten ma wobec świata stworzyć tytuł prawny do wcielenia tych ziem de Rosji. Ta forma ma osłonić zabór. Ma zastąpić to, przeciwko czemu protestowała ludność tych ziem, protestował Kraj, protestowała Warszawa podczas tragicznych dni swej samotnej, heroicznej walki. Kraj stale podkreślał, że na wschodzie Polski ma być utrzymana granica, ustalona traktatem ryskim.

Znalazło to wyraz również w jednej z depesz podczas powstania w Warszawie, w której gen, Bór głosił . . . " Uważam za swój obowiązek oświadczyć w imieniu Armii, którą dowodzę, a niewątpliwie w całkowitej zgodzie z poglądem patrjotycznie myślącego społeczeństwa, że Polska nie na to walczyła przez pięć lat z Niemcami w najcięższych warunkach, nie na to ponosiła potworne ofiary, by skapitulować wobec Rosji." . . .

Wykonując ten polityczny testament naszej stolicy wołamy : . . " Ziemi Ojców naszych nie oddamy. Nie pomoże tu żadna forma. Grabieży niczym nie da się zastąpić. Rzecznicy Moskwy w Lublinie, którzy obecnie siedzibę swą przenieśli do Warszawy, nie mają żadnego tytułu do przemawiania w imieniu Narodu i Państwa Polskiego. Jedynym i wyłącznym przedstawicielem Polskiego Narodu i Państwa jest powołany przez Prezydenta R.P. Rząd w Londynie, oraz Vice-Premier i Ministrowie w Kraju.

Drugi cel, jaki Moskwa za pośrednictwem swego lubelskiego " rządu " chce osiągnać, to przekształcenie etnograficznego oblicza Wschodnich Ziem tak, by one już nigdy do Polski powrócić nie mogły. Do dawnych deportacji ludności z 1940 r. dodaje się nowe, tylko jeszcze na większą skalę. Przegrupowuje się ponadto ludność na tych samych terenach, stwarzając nową wędrówkę ludów.

Apelujemy do humanitarnych uczuć świata. Czy wreszcie cywilizowany świat ocknie się ? Czy zamarło już serce narodów chrześcijańskich ? Czy niema mocy, któraby postawiła tamę temu okrutnemu losowi naszej ludnosci. Wołamy o pomoc Sojuszników w opiece nad ludnością, tak w Polsce, jak i wywiezioną do Rosji. Uwięzionych należy zwolnić, a wywiezionym dać możność powrotu na ich ojczystą ziemię.

To tylko jedna część planów sowieckich. Idą one znacznie dalej. Nie tylko Ziemie Wschodnie, ale cała Polska ma być wcielona w obręb państwowości rosyjskiej. Dokonać tego ma " lubelski rząd." Rozpoczął to przez niszczenie elementów niezbędnych do odbudowy Państwa Polskiego. Wydaje on dekrety, uznające wszystkich Polaków, lojalnych wobec Polskiego Rządu, za zdrajców. Działają specjalne trybunały. W ślad za posuwającą się Armią Czerwoną odbywają się aresztowania i wywożenia do Rosji członków Armii Krajowej i członków Administracji Podziemnej Polski. Postępuje się tak mimo, że armia ta przez całą wojnę stanowiła jeden z członów armii sojuszniczych, mimo uznania jej za kombatantów przez państwa zachodnie i mimo pomocy, jakiej armia ta udzielała i nadal udziela wojskom sowieckim przez walkę na tyłach armii niemieckiej.

Jednocześnie " rząd lubelski " przeprowadza sowietyzację okupowanych przez Rosję terenów Polski i wprowadza dyktaturę partii komunistycznej.

Oto prawdziwe oblicze sloganu Rosji o " Polsce wielkiej, silnej i niepodległej."

Cisnie się na usta pytanie, w jakim celu wylano tyle krwi i łez ? Poco tyle ruin i nieszczęść ? Czyż po to by Polska, wraz z innyni

narodami, uwolniona z niewoli niemieckiej, miała być poddaną zaborowi sowieckiemu?

Polska w stosunku do swych możliwości dała największy wkład do tej wojny. Polska poniosła olbrzymie straty w ludności. Kraj pogrążony w otchłani najstraszliwszych nieszczęść i nędzy. Walec wojny, jaki obecnie się toczy przez Polskę, niszczy resztki tego, co pozostało.

Walka, jaką Naród nasz toczy i ofiary jakie ponosi, w sumie dają nam prawny i moralny tytuł do żądania uszanowania naszych praw.

Odpieramy zdecydowanie tezę, że jedynie Polska ma być wyjątkiem i ma płacić koszty tej wojny swym terytorium, a nawet istnieniem. Przeciwnie mamy pełny tytuł do żądania równego głosu i równego stanowiska wśród Narodów Sprzymierzonych. Dlatego domagamy się zmiany polityki, przez poniechanie zasad, których realizacja już niesie niepokoje, a może być zarodkiem nowej wojny. Wyrażamy postulat, że sprawiedliwy i trwały pokój powinien być oparty na ideałach chrześcijańskich, na prawie i sprawiedliwości, ujętych w Karcie Atlantyckiej.

Niech Narody Sprzymierzone nie odpychają od siebie Narodów europejskich i niech zrozumieją, że nie doznają one bezpieczeństwa i pokoju bez bezpieczeństwa i pokoju narodów europejskich.

Dlatego wszystkim narodom należy przywrócić ich pełną niepodległość. Nie stanie się to bez należytego stosunku do sprawy polskiej, która jest wykładnikiem celów, do jakich Narody Zjednoczone w tej wojnie dążą.

Wydaje się, że jesteśmy w przededniu takich zmian. Upatrujemy je w reakcji opinii brytyjskiej, której wyrazem ostatnio były kilkakrotne debaty na terenie parlamentarnym, podczas których padały słowa zrozumiena dla sprawy polskiej i Europy.

Obserwujemy też budzenie się opinii wolnej Ameryki. Z uczuciem wiary w lepszą przyszłość przyjmujemy ostatnie oświadczenia Prezydenta Roosewelta w których Prezydent zapewnił, że Ameryka walczyć będzie o realizację Karty Atlantyckiej i prawo Narodów do swobodnego wyboru swych rządów, z wykluczeniem siły w stosunkach międzynarodowych. Pragnęlibyśmy, by idea Rady wszystkich Narodów Zjednoczonych przybrała co rychlej realne kształty.

Należą się tu słowa szczerego uznania naszym Rodakom w Ameryce i w Kanadzie, którzy swą postawą walczą o lepsze jutro naszego Narodu.

Na tle zarysowujących się zmian w opinii świata, witamy zmiany, jakie się dokonały w naszych stosunkach węwnętrznych, mianowicie powstanie nowego Rządu. Chociaż znajduje się on w ciężkiej sytuacji, witamy go z uczuciem ulgi i przeświadczenia, że sprosta zadaniom, jakie włożył nań Naród i jego tysiącletnie dzieje. Nadzieję naszą pokładamy w tym, że w skład jego weszli przedstawiciele Kraju, którzy szli w pierwszej linii walki, narażając się codziennie na utratę życia.

Mówiąc o Rządzie, nie można pominąć milczeniem naszej woli,

iż rządzić się pragniemy w sposób demokratyczny, czemu dał wyraz Kraj w swoich uchwałach. Stosunki nasze wewnętrzne chcemy urządzać sobie sami. Dlatego wykluczamy jakikolwiek wpływ czynników obcych na nasze stosunki wewnętrzne. Domagamy się praktycznego stosowania do nas oświadczenia Premiera Churchilla na temat demokracji z dnia 28. VIII. 44. skierowanego do narodu włoskiego, z dnia 8. III. 1944 r. i. 18. 1. 1945 r., złożonych w parlamencie w związku z wojną domową w Grecji.

Wysiłki Rządu w kierunku nawiązania sąsiedzkich stosunków z Rosją Sowiecką powitamy gorąco. Nie można jednak osiągać ich kosztem koncesyj terytorialnych i suwerennych Państwa Polskiego.

Nie wszystko może zdziałać sam Rząd. W dziedzinie walki o należne naszemu Narodowi prawa, Rząd znajdzie pełne poparcie i rzetelną współpracę społeczeństwa.

Kraj dziś przemawiać bezpośrednio nie może. Dlatego Polacy poza Krajem mają stanowić wydłużenie polityczne ramienia Kraju i w dziedzinie politycznej odgrywać taką rolę, jaką spełnia Armia poza Krajem w dziedzinie wojskowej.

Ku temu niezbędną rzeczą jest zwarcie naszych wewnętrznych szeregów. Czekają nas jeszcze wielkie trudności. Niejeden szturm będzie przypuszczony do naszej fortecy. Już są podkopy i dążność do oderwania poszczególnych jednostek, a nawet i grup z pośród naszych walczących szeregów. Już jest mącenie pojęć, fałszywa propaganda, a wśród nich zgrzyty kapitulacyjne. Umiejmy tedy zdobyć się na należytą orientację i obronę. W ten sposób oprzemy się trudnościom i poprowadzimy sprawę polską do zwycięstwa.

Inż. E. WIECZOREK (Członek Rady Stowarzyszenia Techników).

Przemawiam dziś, jako przedstawiciel świata technicznego do którego należę i jako członek Rady Stowarzyszenia Techników Polskich w W. Brytanii.

Daleki od zamiaru wnikania w szczegóły zagadnień, które nas tu zgromadziły, pragnę rzucić pewne światło na ogólne tło, na którym rozgrywa się bieżący akt walki naszego narodu o całość, wolność i niepodległość.

Gdy pod koniec poprzedniej wojny światowej zostały podane do wiadomości walczącego świata cele wojny, ujęte w punkty Wilsona, mocarstwa centralne zostały pobite na polu politycznym. Wizja wolności dla uciskanych narodów Środkowej Europy pozbawiła ówczesną organizację, oparta o przemoc, wewnętrznej spoistości i pozbawiła ją sensu istnienia. Proste i uczciwe, a nadewszystko jawne zasady urządzenia powojennego świata, łącznie z ideą Ligi Narodów i z prawem samostanowienia narodów, stanowiły wizję przystępną dla każdego umysłu, przemówiły ludzkim głosem do zgnębionych narodów, budząc w nich nadzieję i wiarę w zbliżającą się sprawiedliwość i wyzwalając równocześnie ich energię do zrzucenia jarzma niewoli.

Ale dziś—szczególnie dziś—nie możemy zapominać, że istotą tej hipnotycznej — rzecby można — siły działania Wilsona na wyobraźnię, rozum i uczucia ludów, był szczegół, niedość silnie oceniony: Wilson zwalczał tajną dyplomację, mówił do ludów obu stron walczących wprost, ponad głowami władców i dysponentów sił, ponad tajną dyplomacją, której podległe były nieświadome swych losów i życia narody. Cały świat, a przede wszystkim narody w Europie, odczuły do głebi, że w atmosferę zatrutą tajamniczością intryg dyplomatycznych w polityce międzynarodowej powiały nowe świeże tchnienia i wdarł się jasny promień prawdy i szczerości.

Wilson utrafił w ducha czasu. To z tego ducha wynikła potym decyzja Lenina, by zdemaskować ukrywane tajemnice i rzucić w twarz tajnym dyplomatom traktaty, zawarte z caratem.

Gdzież my dziś jesteśmy, dokąd idziemy, jakie wizje prowadzą ludzkość, do jakich przeznaczeń? Silni chcą być jeszcze silniejszymi, ci co mają, chcą mieć jeszcze więcej, a narody Europy, a w nich Narody Zjednoczone, a wśród nich nasz Naród, cierpiący ponad wszelką miarę, krwawiący w straszliwej walce z niemieckim najeźdźcą, bez chwili wahania i wytchnienia—nasz naród czeka sprawiedliwości.

Nasz naród czeka, by się rozwiały tajemnice otaczające nasze przyszłe losy. Ale nietylko my czekamy—czeka cały świat na ujawnienie mu jego przyszłości. Dziś, jak nigdy, potrzebny jest ludom świata język i mowa Wilsona. Jest uderzające, że wojna poprzednia, zaczęta walką sił imperializmów, zakończona została wzniosłym akordem ludzkich słów Wilsona. Dziś kierunek jest odwrotny, spadamy w dół. Cel tej straszliwej walki jest zamglony. Ludy świata, a wśród nich my—" natchnienie narodów "—my, naród nawskroś demokratyczny i nieżnający zdrady, chcemy i mamy prawo żądać wolności, pojętej w duchu naszej demokracji, wśród naszych granic, na ziemi naszych pradziadów.

Chcemy należnego nam miejsca w zespole narodów, chcemy takiej organizacji powojennego świata, by nasze miejsce było obok innych, a nie pod innymi. Reprezentujemy najwyższe siły moralne. Ale—mówią nam t. zw. realiści—siły fizyzne rządzą światem. Polska wiara i mądrość jest głębsza, my wiemy, że siły fizyczne są budowane i niszczone przez siły moralne. Historia nie zna w przeszłości potęg fizyczynch, opartych na przemocy, któreby nie uległy zniszczeniu przez napór sił moralnych, takich, jak dążność do wolności. Tak było w przeszłości, tak będzie w przyszłości.

Swiat budowany w tajemnicy, na przemocy i gwałcie, kłamstwie i obłudzie, może trwać niedługo i runąć musi wcześniej czy później. Lepiej go odrazu zbudować na zasadach, pozwalających wolnym ludziom i narodom żyć obok siebie. Nie wystarczy tej budowie sama zasada uniwersalizmu, opartego na sile; niezbędny jest humanizm, oparty o zasady i siły moralne, działające jawnie w pełnym świetle dnia, a nie we mgle tajemnic dyplomacji.

Nam, Polakom, nasze położenie geograficzne narzuca szybsze

zrozumienie prawdy, niż innym narodom, którym los pozwolił na spokojniejszy żywot. To też naszym obowiązkiem jest głosić polską prawdę, która jest prawdą powszechną.

Siłą twórczą i formującą współżycie narodów jest siła ducha i wartości moralne. Przy pomocy sił fizycznych można, być może, wygrać wojnę z Niemcami, ale nie można wbrew siłom moralnym urządzić świata. Nie można zbudować stosunków między narodami na zawodnych przesłankach aktualnej siły. Albo się ludzkość wzniesie do poziomu nowego humanizmu, albo krwawić się będzie, dopóki nie osiagnie swych ideałów i nie urzeczywistni nowej wizji, w duchu niezmiennych praw jednostki i narodów, oraz zasad ich współżycia. Nazwijmy je: prawo do pełnych swobód demokratycznych dla jednostek, dla narodów prawo do pełnego samostanowienia i wolności, a w stosunkach międzynarodowych—współżycie, oparte o jawność, i o równe prawa.

PROF. DR. WŁADYSŁAW WIELHORSKI (Prezes Rady Związku Ziem Północno-Wschodnich R.P.).

W lat 20 po zbrodniach rozbiorów Rzeczypospolitej, w 1815 r. cesarz Aleksander I. przyrzekał znakomitym Polakom, podczas Kongresu Wiedeńskiego wskrzeszenie udzielnego Państwa Polskiego w unii personalnej z Rosją. Granice tego państwa wskazywał cesarz na Dźwinie i Dnieprze. Wywodził, że Polska, aby mogła wrócić do niezawisłości istotnej, powinna posiadać niemniej niz 10—11 milionów ludności, która w granicach tych właśnie się podówczas znajdowała. Ludność Europy Srodkowej i Wschodniej wzrosła od tego czasu przeszło trzykrotnie. Byłoby to więc państwo równe 35-milionowemu w świecie współczesnym. Ale gdy Aleksander I. zaniechał tego zamiaru, po uzyskaniu Korony polskiej od Kongresu, pozostawił granice Królestwa Polskiego . . . na Bugu. Urojona niezawisłość tego drobnego państewka ostać się nie mogła.

Przepowiedział to Kościuszko w liście do Adama Czartoryskiego, datowanym w Wiedniu 13. VI. 1815 r.; pisze w nim: " . . . z czasem imię polskie popadnie w pogardę i Rosjanie rychło będą nas uważać za swoich poddanych; gdyż nigdy tak drobna garstka ludności nie potrafi się obronić od ich knowań, od ich przewagi i od ich gwałtów." Niedługo trzeba było czekać, by powyższe wieszcze słowa przeistoczyły się w ponurą rzeczywistość.

Minęło 100 lat od tego czasu i oto rząd Lenina, tworzącej się Rosji Sowieckiej, ogłasza 29. VIII. 1918 r. dekret, w którym potępia dokonane na Polsce rozbiory i unieważnia wszystkie traktaty zaborcze, podpisane ongiś przez carską Rosję; uznaje prawa narodu polskiego do zjednoczenia i niepodległości. Wynikiem takiego stanowiska Rosji Sowieckiej podówczas, stał się traktat pokojowy z Polską, podpisany w Rydze w 1921 r. Odradzająca się Niepodległa Rzeczypospolita, w przyjaznym kompromisie, zgodziła się na najdalsze ustępstwa wobec sąsiada. Zadowoliła

się granicą na Wschodzie, która stanowi minimum warunków utrzymania niepodległości własnej i . . . sąsiadów środkowo-europejskich.

Rosja Sowiecka do dnia dzisiejszego mocy dekretu swego z 29-go sierpnia 1918 r. nie cofnęła. Lecz obecnie żąda od nas granicy na Bugu. Zgłasza w ten sposób roszczenia do wszystkich ziem, odebranych ongiś Polsce przez trzy kolejne trakaty rozbiorcze, potępione i unieważnione przez państwo Sowieckie w wymienionym dekrecie. Ale więcej jeszcze: żąda oddania sobie przeważnej części byłego zaboru austrjackiego, który nie należał nigdy ani do Księstwa Moskiewskiego, ani do Cesarstwa Rosyjskiego. Żądania te idą więc znacznie dalej w planie pochłonięcia Rzeczypospolitej przez Rosję dzisiejszą, niż Rosję z końca wieku XVIII. Groźne memento granicy na Bugu staje ponownie przed oczami. I nie tylko nam, Polakom. Wszystkim ludom Europy Srodkowej również.

Nietrudno twierdzić, że narzucana nam obecnie granica na Bugu, t.zw. " linia Curzona " zabrać usiłuje Rzeczypospolitej Polskiej trzecią część ludności, niemal połowę obszaru, połowę zasobów gospodarczych i wreszcie — całą obronność państwa. Przemienia więc w ułudę samodzielność i niepodległość pozostałej, zachodniej części kraju. Polacy powinni-by ją nazwać słuszniej : " linią śmierci " Rzeczypospolitej Polskiej.

Spójrzmy na otoczenie nasze. Bieg tej linii mądrze jest pomyślany przez tych, co odgrzebali ją z rupieci po pierwszej wojnie światowej. Rozcina ona na strzępy całość geograficzną Europy Srodkowo-Wschodniej. Sciera granice Polski z Węgrami, Rumanią, Nadbałtyką. Przerywa bieg wszystkich dróg naturalnych, spajających ten pas kontynentu w ekonomiczną całość. Niszczy przeto jego polityczną osobowość.

Idą zaś czasy, gdy jedynie zespołowy wysiłek 15 narodów i stu kilkunastu milionów mieszkańców tej strefy Europy mógłby stworzyć im istotną rękojmię niezawisłości, bezpieczeństwa, spokojnej pracy na przyszłość. W pojedynkę żaden z narodów tego nie osiągnie.

Każde mocarstwo, natchnione w biegu dziejów ambicjami władztwa nad naszą częścią świata, sięgało zawsze po panowanie nad strefą Europy Srodkowo-Wschodniej. Potęga, która zawładnie pracą ludzką tego terenu, płodami gleby i kopalinami, przemysłami i środkami komunikacji—rychło po tym zdoła położyć rękę i na reszcie Kontynentu. Otworzy sobie poza tym drogę na północy, w Skandynawii—na Atlantyk, a na południu, przez Bałkan—na Azję Mniejszą. Przecież o te właśnie cele terytorialne przedewszystkim rozpoczęły Niemcy Hitlera agresję Polski w roku 1939.

A więc " linia Curzona " nie tylko Polsce wieści zagładę. Przesądza o niepodległości oraz zachowaniu osobowości kulturalnej i 14-tu innych narodów Europy ; przesądza w sensie ujemnym.

Obywatele Rzeczypospolitej i Rząd jej prawowity, żądaja dziś jedynie tego, czego sens Karty Atlantyckiej żadnemu narodowi

odmówić nie może. Chcemy żyć w naszej ojczyźnie, jako jej wyłączni gospodarze. Chcemy pozostać na obszarze historycznym, uszczuplonym już do ostatecznych granic. Po cudze nie sięgamy. Ale nie mamy do ustąpienia nikomu ani terenu, ani ludzi, o ile chcemy być istotnie wolnym narodem i niepodległym państwem.

Wszystkie roszczenia sąsiadów, ujawniane od roku 1939-go wobec Polski, niosą zawsze to samo Polakom: wyzucie z ziemi, zniewolenie, wytępienie fizyczne. Prawdy tej prostej, choć straszliwej, świadomi są wszyscy, którzy zachowali zdrowy rozsądek i polskie serce. Walczymy na śmierć i życie. Nieprzejednanie w boju to nasza konieczność. Solidarności Polaków w tej sprawie nie złamie żadna siła. Historia tak nas wyrzeźbiła, że wolimy zagładę, niż los niewolnika. Opinia świata, jak się zdaje, zrozumiała to ostatecznie dopiero na epopei powstania Warszawy w ubiegłym roku.

Z powiedzianego wyżej widać, że nie tylko o Polskę chodzi. Związani zostaliśmy przymusową solidarnością geografii i polityki z losem 14-tu innych narodów naszej strefy. Wszystkie one mają dziś utwiony wzrok w Polskę. Gdy bastion oporu polskiego ducha padnie, gdy ulegnie przemocy nacisków wielostronnych—zgasną dnia tego wszelkie promienie nadziei na lepsze jutro wśród ludów, żyjących od Grecji na południu, do Skandynawii na północy. Zmierzch nieuchronny cywilizacji europejskiej obejmie nas wszystkich pospołu. Popadniemy w noc niewoli i barbarzyństwa. I dlatego ośrodek naczelny oporu tego regionu, forteca polska, broni nie złoży.

* * * *

Wojna obecna przeorała do dna nasz byt. Nie tylko polityczne czy gospodarcze, lecz i społeczne stosunki uległy istotnym przeobrażeniom. Polacy okazali w obecnej katastrofie dojrzałość narodu historycznego. Ogół nasz walczy i ginie o lepszą przyszłość.

Wszyscy więc winni wziąć udział sprawiedliwy również i w układaniu warunków przyszłego życia w odrodzonej Rzeczypospolitej. Opinia Kraju przyjmie bez zastrzeżeń taki ustrój społeczny, jaki się okaże wyrazem nieskrępowanej woli większości naszych ziomków, a więc przedewszystkim chłopów, robotników, pracującej inteligencji. Życzymy sobie, by narodowości związane z nami historią i wspólnym terenem zamieszkania, głównie więc Ukraińcy i Białorusini, poczuli się w powojennej Rzeczypospolitej z losu swego równie zadowoleni, jak i Polacy. Nadamy sobie ustrój i styl życia sami. Ale nie zniesiemy naigrywań się z naszej udzielności, jakie stanowią rządy odstępców i zdrajców; znikłyby one w ciągu kilku godzin z powierzchni kraju, gdyby przestały je popierać bagnety obcych wojsk.

Nie jest jedynie sprawą dumy narodowej, ani odruchów przywiązania do ziemi ojczystej fakt, że Polska walcząca, a więc kraj cały, jak długi i szeroki, naród cały, od dzieci do starców, żąda niezmiennie w deklaracjach Rady Jedności Narodowej utrzymania naszych granic na Wschodzie i niezależności wewnętrznej. Obowiązkiem każdego pokolenie kolejno jest przekazanie następnym

generacjom dziedzictwa przeszłości w takiej postaci—by naród mógł nadal żyć i rozwijać się. A naród, to niekończący sie łańcuch pokoleń. Naszemu ogniwu w tym łańcuchu przypadł los zaszczytny i tragiczny—próby ogniowej. Umysły i serca nie tylko uczone, lecz i prostacze, a więc wielu milionów obywateli polskich—zrozumiały i odczuły to. Osobiste szczęście, a i życie tak wielu spośród nas, musimy spalić w ogniu tej próby. Ale łańcuchowi dziejów nie powolimy pęknąć. Ciągłość życia narodu będzie uratowana, gdy idzie o wolę i hart ducha współczesnie żyjących, walczących i ginących Polaków. Zgnieść nas potrafi wyłącznie przemożny nacisk siły fizycznej. Jeżeliby kultura Europy miała istotnie zginąć od siły brutalnej jednych, a od małoduszności lękliwej innych—to my w tym akcie samozniszczenia—,udziału nie weźmiemy. Pozostaniemy wierni Zachodowi, chrześcijaństwu, własnej tradycji. Gwałtowi się nie poddamy. Skutków przemocy wolą naszą nie zatwierdzimy. " Granicy Smierci " dla Rzeczypospolitej nie podpiszemy !

Red. M. E. ROJEK (Związek Ziem Poludniowo-Wschodnich R.P.).

W jednym z najpoważniejszych angielskich pism codziennych ukazał się niedawno artykuł, napisany rzekomo przez jakiegoś Polaka—" a Pole," jak redakcja zaznacza, pod znamiennym tytułem : " Wyzwolenie a potem Wolność." Autor artykułu informuje publiczność angielską, że w Polsce w tym czasie dokonywa się wyzwolenie, choś niema jeszcze wolności, mianowicie niema różnych szczegółowych wolności : wolności słowa, wolności sumienia—jest tylko wyzwolenie.

Otóż takie informowanie cudzoziemców o wydarzeniach w Polsce, zwłaszcza połączone ze złośliwym atakiem na nasz prawowity rząd, jest tak przewrotnem zniekształceniem i przekręceniem faktów, że nie zdziwiłbym się wcale, gdyby naprawdę autorem artykułu okazał się nie Polak, nawet nie jakiś, nieznany szerzej Polak,—a Pole—ale zwyczajny komunista, albo nawet trockista (to ostatnie bowiem określenie ma jeszcze—wedle zdania brytyjskiego premiera—dodatkowo dobrą stronę, że jest znienawidzone również w Rosji).

Gdyby zaś kto zapytał : a na czym właściwie polega różnica między zwyczajnym komunistą, a trockistą odpowiem słowami polskiego chłopa z noweli Sienkiewicza, parafrazując je : " trockista —to także komunista, tylko jeszcze gorszy ! "

W Polsce bowiem w tej chwili nie tylko niema żadnych szczegółowych, małych wolności, w Polsce niema także wielkiej, zasadniczej wolności, bo niema tam wcale wyzwolenia. Gdyby armie sowieckie naprawdę wyzwalały nasz Kraj, gdyby bagnety sowieckie przynosiły wyzwolenie, a więc wolność, zasadniczą ludzką wolność, naród polski zniósłby z pogodą ducha brak czasowy poszczegolnych wolności obywatelskich, spowodowany w strefie operacji wojennych koniecznościami natury militarnej.

Gdzie jednak dowód tego, że w Polsce niema jeszcze wyzwolenia? Dowód widoczny dla wszystkich nieuprzedzonych uczestników i widzów tej wielkiej i dramatycznej gry, której na imię druga wojna światowa.

Dowód polega na tym, że do Polski weszły nie tylko armie sowieckie, nie tylko marszałkowie, generałowie i żołnierze sowieccy w celu rozprawienia się z Niemcami! Gdyby tak było, naród polski zacisnąłby zęby i pięści i wytężył ostatnie siły do walki z niemieckim najeźdźcą—ufny i pewny, że po skończeniu wojny i dzieła zniszczenia, wziąć się będzie mógł do pokojowej odbudowy swojej siedziby.

Za armiami sowieckimi wkracza jednak do Polski także N.K.W.D.—policja polityczna sowiecka—i jej kreatury: Bierut, Osóbka i Żymierski, którzy ogłosili się na początku tego roku rządem prowizorycznym Polski i zostali uznani oficjalnie w tym charakterze przez rząd Związku Sowieckiego. Ostatnio przenieśli się nawet do Warszawy, Warszawy września 1939 r. i Warszawy—sierpnia i września 1944 r. Przed nimi zaś—przed marionetkami z Lublina—wkroczył do Warszawy ktoś inny, ktoś kto lepiej odźwierciedla prawdziwy sens wydarzeń. Był to generał Popławskij, oficer armii sowieckiej, obecnie dowódca polskich rzekomo oddziałów wojskowych. Na jego piersi widniały—jak prasa podaje—ordery Kutuzowa i Suworowa. Oto jest prawdziwa rzeczywistość!

Armia rosyjska, która znowu idzie pod sztandarem Suworowa, (nie razi nas imię Kutuzowa, którego pamięć nie została splamiona w historii Polski, choć to także był nasz w boju przeciwnik) armia sowiecka pojednana z ideałami Suworowa, nie tylko usunęła Niemców z Warszawy, ale równocześnie zainstalowała w tejże Warszawie rząd komunistyczny, t. j. delegaturę rządu Związku Sowieckiego, na czele której stanął obywatel rosyjski, zawodowy funkcjonariusz policji politycznej sowieckiej, występujący obecnie pod pseudonimem—Bierut!

Metody sowieckie nie zupełnie podobne są do niemieckich. Niemcy zainstalowali byli w Krakowie Niemca z nazwiskiem niemieckim, rosyjski zaś protektor w Warszawie ma tyle nazwisk polskich, ile kto zechce. Ba, nawet obecne jego nazwisko składa się z dwóch, bo jest ono połączeniem pierwszych zgłosek pseudonimów partyjnorewolucyjnych, Bieńkowski-Rutkowski. Jest to więc Polak . . . . . syntetyczny.

Metody rosyjskie przypominają trochę japońskie, w czym niema nic dziwnego, wobec geograficznego, przyjaznego zresztą, sąsiedztwa. Różnica polega na tym tylko drobnym szczególe, że Japończycy w Chinach znaleźli pewne osobistości polityczne chińskie, które oddały się im na usługi, Rosjanie zaś muszą w Polace na początek czerpać z własnej wytwórni syntetycznych Polaków, nim—jak zamierzają—podchowają sobie janczarów. Tak samo zresztą było w Europie pod panowaniem niemieckim, z jednym tylko, jedynym, znanym wyjątkiem. Polska nie wydała bowiem nie tylko Hachy i Quislinga, czy Petaina, Lavala, Nedicza, Pavelicza, ale i Własowa!

Armia rosyjska w Polsce jest silna, bardzo silna. Setki dywizji piechoty, ogromne zgrupowania artylerii, tysiące i dziesiatki tysięcy czołgów i samolotow. Cały potężny, nowy i niezniszczony wojną przemysł uralski i syberyjski, masy sprzętu amerykańskiego sięgające setek tysięcy samych tylko ciężarowych samochodów, 200 narodowości w szeregach Związku Sowieckiego—wszystko to złożyło się na ofensywę, która idzie na pogrom Niemiec. Potężna to maszyna zniszczenia ! Ale czy tej organizacji siły i zniszczenia można z całym zaufaniem powierzyć przyszły pokój i bezpieczeństwo międzynarodowe po pobiciu Niemiec ? Czy są to armie wolności, wolności od strachu i nędzy, wolności oddawania czci Bogu i wolności wyrażania własnej opinii ?

P. Litauer, b. zausznik b. polskich kół rządowych w Londynie, przemawiając ostatnio przez radio z Lublina, oświadczył, że popularność Armii Czerwonej wzrosła w Polsce po ostatniej ofensywie. Ja sądzę, że ta popularność, jeżeli to teraz tak się nazywa, nie czeka na ofensywy, lecz zjawia się odrazu, razem z tą siłą. Sowiety mają teraz może z 500 dywizji i wszędzie one, gdzie tylko wkroczą, są niesłychanie popularne. Moim zdaniem, najbardziej popularne będą one w Niemczech i im więcej ich tam będzie, tym bardziej będą popularne, co zresztą nie jest bynajmniej powodem do zmartwienia. Ale—gdyby Związek Sowiecki miał tysiąc dywizji, to niewątpliwie popularność ich doszłaby do brzegów Atlantyku i Morza Sródziemnego.

To jednak, co w ustach obskurnego agenta nazywa się popularnością, w ustach mężów stanu określane jest zupełnie inaczej. Prezydent Roosevelt w swoim dorocznym orędziu o sytuacji Stanów Zjednoczonych m. in. powiedział :

" W przyszłym świecie nadużycie siły, zawarte w określeniu ' polityki siły ' (power politics) nie może stać się czynnikiem nadrzędnym w stosunkach międzynarodowych." Zajął się też tym zagadnieniem premier Churchill w swoim ostatnim przemówieniu w Izbie Gmin, zwracając szczególną uwagę świata na to, że Prezydentowi amerykańskiemu chodziło nie o potępienie każdej siły, siły jako takiej, ale tylko o nadużycie siły. My—Polacy—także nie chcemy odmawiać Rosji prawa do posiadania siły i przyjemności chlubienia się tą siłą, jeżeli służy one do takich pożytecznych celów, jak rozbicie zaborczości i tyranii niemieckiej, tak samo zresztą, jak chcemy, żeby i Polska była silna, swoją własną, polską siłą. Polityka rosyjska w Polsce jednak nie opiera się na popularności, jak ten agent światu tłumaczył, opiera się ona na sile. Jest to polityka siły, jest to polityka nadużycia siły!

Tak, jak w 1918 r. silna była w Europie doktryna komunistyczna i słaba stosunkowo rosyjska Armia Czerwona, tak dzisiaj doktryna komunistyczna jest słaba i skompromitowana, silną zaś jest Armia Sowiecka. Wypływają stąd wnioski podwójne, dotyczące zarówno doktryny jak i siły, których wyłożenie jednak przekroczyłoby ramy niniejszego przemówienia.

To, co Rosja zrobiła obecnie w Polsce, to jest najbardziej typowe nadużycie siły, to jest zastosowanie, siły przygotowanej przez Rosję

przy pomocy amerykańskiej, brytyjskiej i polskiej—tak, polskiej! —do użycia jej tylko przeciw Niemcom—zastosowanie jej dzisiaj do wywarciu gwałtu i przemocy na narodzie polskim, osłabionym i wycieńczonym upływem krwi, właśnie z powodu udzielania pomocy Brytanii, Rosji i Ameryce. Taka jest podstępna konstrukcja polityki sowieckiej w Polsce.

Polityka siły, nadużywanie siły w stosunkach międzynarodowych, przeciw czemu występuje Prezydent Stanów Zjednoczonych, zyskując poklask brytyjskiego Premiera, nie tylko nie przyniesie zmęczonemu światu pokoju, ale—wcześniej czy później—doprowadzić musi do jeszcze jednej powszechnej konflagracji wojennej. Ufamy, że mężowie stanu świata zachodniego, bogaci w doświadczenia z wojny poprzedniej i wojny obecnej, uczynią wszystko, co w ich mocy, a jest to bardzo dużo, by jednak do nadużyć nie dopuścić.

Od nas zaś nie ma nikt prawa domagać się samobójstwa, by inni mogli spać spokojnie. My także chcemy żyć, w swoim własnym domu i nawet czasem pokłócić się sami z sobą, podobnie jak to się dzieje w prawdziwych demokracjach, w Anglii i Ameryce. Tak, zachciewa się nam tego luksusu.

Żeby jednak móc pozwolić sobie na ten zbytek w czasach pokoju, musimy teraz jednoczyć się i skupiać. I dlatego, my Polacy, w swoim własnym kole, wyciągnijmy wreszcie naukę z tej tak zwanej Linii Curzona, której celem było nie tylko podzielić Polskę, całą przeznaczoną na zsowietyzowanie—ile podzielić Polaków! Tak! I tego podziału ona dokonała. Znaleźli się bowiem tacy, którzy Linię Curzona wzięli na serio, ktorzy myśleli, że za nieszczęście Polakow ze Wschodu uratować będzie można szczęście Polaków z Zachodu. Głownymi wyznawcami tej teorii byli, i zdaje się są jeszcze, zwolennicy polityki b. premiera Mikołajczyka. Do tych z nich, którzy widzą dziś swój błąd, my Polacy, nie dzielący Ojczyzny na części lepsze i gorsze, wołamy: bracia, walczmy razem, a wynik ostateczny pokaże, cośmy uratowali i cośmy zyskali, lub stracili.

Tak zaś zjednoczeni i zespoleni zwrócić się możemy do świata, do mocarstw, które nie mogą dopuścić bez swojej własnej szkody do nadużywania siły w stosunkach międzynarodowych.

W ostatniej swojej mowie premier brytyjski, Churchill oświadczył, że zarówno Stany Zjednoczone, jak i Imperium Brytyjskie, przyjmą od Niemców tylko jeden akt polityczny: bezwarunkowe poddanie się. Oświadczenie to swoje zaopatrzył jednak brytyjski mąż stanu, również w imieniu amerykańskiego Prezydenta jak i swoim, komentarzem że:

" . . . . wymuszenie od nieprzyjaciela bezwarunkowego poddania się nie zwalnia bynajmniej zwycięskich mocarstw od przestrzegania zasad ludzkości, ani od obowiązków ich jako narodów cywilizowanych i chrześcijańskich."

Polska również walczy z Niemcami, bez przerwy walczy. I Rosja walczy, ale nie mówi wiele o bezwarunkowanym poddaniu się Niemiec, a za to wiele o bezwarunkowym poddaniu się Polski.

Bo cóż w istocie rzeczy oznaczały żądania przyjęcia bez zastrzeżeń i bez dyskusji Linii Curzona i Komitetu Lubelskiego? Przecież to były waunki *sine qua non*! Przecież ich wypełnienie oddawało Polskę na łaskę Rosji i nie zapewniało w zamian nic, nawet obietnic o cywilizowanym i chrześcijańskim traktowaniu?!

Ta polityka, to nadużywanie siły i stosowanie wobec Polski gwałtu i przemocy staje się dziś, po bliskim już usunięciu niebezpieczeństwa niemieckiego, największą groźbą nad Europą i światem, nad wszystkimi pięciu kontynentami i siedmiu morzami. Wierzę głeboko, ale nie tylko wierzę ale i wiem, bo dyktuje mi to nie tylko ślepa ufność, ale i rozsądek, że świat pozna się wreszcie na tej groźbie. Bo jak powiedział wielki demokrata amerykański, Abraham Lincoln; " Ogłupiać można wszystkich przez pewien szas, ogłupic można niektórych na cały czas, ale ogłupić wszystkich na cały czas—nie uda się! "

Wołamy więc my, społeczeństwo polskie, wolne, nie w więzieniu, do amerykańskich i brytyjskich mężów stanu: bezwarunkowe poddanie się Niemiec może zapewnić im przy humanitaryźmie i chrześcijańskim charakterze zwycięzców zachodnich lepsze warunki bytu i rozwoju, niż przyjaźń sowiecka Polsce. Taka jest rzeczywistość. Takie są fakty. Nie wolno wam dopuścić do tej hańby, żeby Polska potrakto-wana była gorzej aniżeli Niemcy,"

Na wniosek Przewodniczacego, Zebrani uchwalili szereg rezolucji i postanowili wyslać depesze do Prezesa Rady Ministrow p. T. Arciszewskiego, oraz do Prezesa Związku Narodowego Polskiego w Ameryce Połnocnej K. Rozmarka.

REZOLUCJE

Uczestnicy zebrania manifestacyjnego w dniu 25 stycznia 1945 r. w Londynie uchwalają następujace rezolucje:

Wobec Boga i wszystkich, pokój i wolność miłujących narodów, oświadczamy:

I.

My, obywatele Rzeczypospolitej Polskiej, nie uznamy nigdy ani podziału Państwa Polskiego według tak zwanej linii Curzona, ani przyłączenia do Związku Sowieckiego wschodniej części Polski, samowolnie dokonanego przez Rosję w 1939 r., ani też aneksji reszty Polski przez Związek Sowiecki, dokonywanej obecnie pod maską t. zw. rządu tymczasowego polskiego, z byłymi oficerami policji politycznej na czele. Chcemy utrzymania niepodległości Polski i chcemy, aby wszystkie narodowości zamieszkujące naszą Rzeczypospolitąj korzystały z wolnosci i swobód demokratycznych, takich samych, z jakich korzystają narody potężnych demokracji zachodnich.

II.

Protestujemy przeciwke deportacjom, odbywającym się dziś na całym obszarze Polski, zajętym przez wojska sowieckie. Apelujemy

do sumienia świata, wskazując, że żołnierze Armii Podziemnej polskiej, którzy walczyli przeciwko Niemcom, jako jeden z członów armii koalicyjnej, są dziś aresztowani, wywożeni i rozstrzeliwani. To samo ma miejsce w stosunku do administracji Polskiego Państwa Podziemnego, która organizowała i kierowała walką Polaków z okupantem niemieckim.

III.

Nie uznamy nigdy wyborów do jakichkolwiek ciał, rzekomo reprezentujących Polskę, któreby się odbyły pod okupacją wojsk sowieckich i pod kierownictwem przez władze sowieckie wyznaczonych funkcjonariuszy.

IV.

Rząd sowiecki i jego agentury, w myśl podstawowych zasad prawa międzynarodowego, nie ma prawa pobierania rekruta z ziem polskich, ani do armii własnej, ani do armii rzekomo polskiej, znajdującej się dziś w rękach dowództwa sowieckiego, które używając godeł Państwa Polskiego, depuszcza się nadużycia prawa narodów. Szafarzem krwi polskiej może być tylko Rząd Rzeczypospolitej Polskiej.

V.

Wyrażamy nadzieję, że wojna obecna, rezpoczęta w imię obrony wolności nie zakończy się powtórzeniem największej zbrodni XVIII wieku—rozbiorów i zagłady Polski.

DEPESZA DO PREMIERA.

"Zebranie manifestacyjne w Londynie 25 stycznia 1945 r. śpieszy zapewnić Pana Premiera, że widzi w utworzonym przez niego Rządzie przedstawicieli kraju i dobrych Polaków i że zebrani oczekują po Panu Premierze i jego kolegach nieugiętej obrony praw Polski od których uszanowania zależy lepsza przyszłośc świata."

PREZES KAROL ROZMAREK—"ZWIĄZEK NARODOWY POLSKI" (Polish National Alliance), 1514-1520, W. Division Street, Chicago, Illinois, U.S.A.

"Zebranie manifestacyjne obywateli Rzeczypospolitej Polskiej, zwołane 25 stycznia, 1945 r. przez Związki Ziem Wschodnich Rzeczypospolitej w Londynie przesyła Polonii U.S.A. na ręce Pana Prezesa serdeczne pozdrowienia i podziękowania za Waszą walkę o zachowanie prawdziwej wolności obywatelskiej, suwerenności i niepodległości narodów europejskich, a więc o ratowanie zagrożonej cywilizacji zachodniej, której dziećmi wspólnie jesteśmy. Polonia U.S.A. rozumie pospołu z nami, że Rzeczypospolita stanowi główną twierdzę kultury chrześcijańskiej w Środkowej Europie. Upadek jej niezawisłości—pociągnałby za sobą niewolę wszystkich ludów tej strefy. By spełnić swe zadanie, Polska zachować musi zarówno całość obszaru, jak i nieuszczuplone prawa suwerenne w życiu wewnętrznym. W tych sprawach ustępstw być nie może."